

# Rosyjska baba w piętnastu przysłowiach

Kuba Benedyczak

---

**„Kobieta przestała bać się słowa »perwersja«, wchodząc w strefę, o której faceci rozmawiali tylko w ściśle męskim gronie. Trudno powiedzieć, czy rosyjska kobieta kadra narodowa zwycięży kadrę męską, ale trzeba przyznać, że na progu orgazmu kobiety potrafią twardo powiedzieć: JESZCZE” – pisał Wiktor Jerofiejew. Ale to tylko literacki fortel.**

---

Jeśli ktokolwiek podróżuje po Rosji w towarzystwie obcokrajowców, a rozmowa niespecjalnie się klei, niezawodny będzie *small talk* o rosyjskich kobietach i mężczyznach. One: Afrodyty Wschodu, z ulicy mogłyby wejść na rozkładówkę dowolnego magazynu. Krasnolice, w idealnie dobranych sukienkach i szpilkach (na których z gracją pokonają każdą nawierzchnię), urodę podkreślają nienagannym makijażem. W dodatku skromne, inteligentne i taktowne w rozmowie. Oni w butach model Hobbit, fryzura marynarza z Kronsztadu, dzinsy i skórzane kurtki pożyczone od bohaterów Bałabanowa. Zazwyczaj palą papierosy za 35 rubli. Często wcale nie głupszy, ale natarczywi i dominujący. Targani manią wielkości.

Pytanie naiwnych cudzoziemców brzmi zawsze: dla kogo ta przesadna dbałość o wygląd? Odpowiedź jest prosta: dla tych megalomanów o średnio gustownym obliczu, których jest w Rosji ponad dziesięć milionów mniej.

## Przysłowie 1: Baba ma długie włosy, a rozum krótki

Anglojęzyczny internet pęka w szwach od stron, na których Rosjanki poszukują miłości życia albo „choć” męża poza granicami kraju. Portale te w świecie zachodnim zrobiły Rosjankom obrzydliwą prasę, podobnie zresztą jak Ukrainkom i Białorusinkom. Zakotwiczyły bowiem obraz pięknych acz tandetnych, zdesperowanych i zubożałych pijawek (zamiennie: dziwek) ze Wschodu, czyhających na portfel wypchany obcą walutą. Połowa stron to fałszywki ze zdjęciami modelek i płatną rejestracją, gdzie za niecałe 10 dolarów można kupić poradniki w stylu *Szokująca prawda. Jaki seks lubią Rosjanki?*, ale dzięki nim Amerykanie, Anglicy czy Francuzi

postrzegają Rosjanki jako istoty, które by wyrwać się z biednego kraju, gotowe są na ślub z byle kim.

Oczywiście, wiele kobiet z Rosji szuka partnera za granicą, taki jest fakt socjologiczny. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat powstało niejedno biuro matrymonialne, kojarzące pary na linii Rosja-Zachód. Tylko że podstawowym motywem Rosjanek są dysproporcje płciowe, a nie bieda czy nienawiść do własnego kraju. Na 1159 Rosjanek przypada zaledwie 1000 Rosjan, przy czym w grupie wiekowej powyżej lat czterdziestu stosunek ten wynosi 10 do 1. Jedyne region, gdzie żyje więcej mężczyzn, to Czukotka o łącznej liczbie dziesięciu tysięcy mieszkańców...

O ile w ZSRR niedobór testosteronu łatwo było wytłumaczyć gułagami, stratami wojny domowej i Wojny Ojczyźnianej, o tyle już od drugiej połowy XX wieku rzeczywistość można spuentować wisielczym żartem: na świat przychodzi więcej chłopców niż dziewczynek (z wahaniami 100 do 106), po to by mogło ich więcej umrzeć, gdy dorosną. Najczęściej w biedzie, na zawał serca, raka, AIDS, przez wódkę, papierosy, niechlujstwo w pracy albo po prostu odbierając sobie życie (sześciokrotnie częściej niż kobiety). Średnia długość życia kobiet w Rosji to siedemdziesiąt pięć lat, mężczyzn – sześćdziesiąt trzy. W przypadku tych ostatnich sytuacja wygląda gorzej jedynie w najbardziej niebezpiecznych i pochłoniętych wojną krajach Afryki oraz Turkmenistanie, Afganistanie i Jemenie.

**Średnia długość życia kobiet w Rosji to 75 lat, mężczyzn – 63. W przypadku tych ostatnich sytuacja jest gorsza jedynie w pochłoniętych wojną krajach Afryki, Turkmenistanie, Afganistanie i Jemenie.**

Jednakże płciowa asymetria Rosji nie mówi wszystkiego. Liczba singli po obu stronach barykady jest podobna: 17,6 miliona singielek i 17,2 miliona singli. Odliczając lesbijki, staruszki, wdowy, grupy patologiczne (na przykład narkomanki), kobiety chore psychicznie i kobiety, które z innych powodów nie mogą znaleźć towarzysza życia, widać, że co najmniej kilka milionów kobiet świadomie nie wchodzi w trwałą relację z płcią przeciwną, co dość brutalnie skonstatowała Irina Żurawliewa z Federalnej Służby Statystyki: „Kobiety nigdy nie miały ochoty poślubić pijaka, by potem przeżywać ból rozstania i rozdzielania nieruchomości”. A gdybyśmy dodali gasterbeiterów, liczba potencjalnych mężów byłaby o kilka milionów wyższa...

Dysproporcje są bardziej widoczne w dużych miastach. W Moskwie żyją ponad trzy miliony singielek, co według przywoływanego już Jerofiejewa prowadzi do humorystycznego efektu, biorąc pod uwagę konserwatywną rewolucję Putina: „Wielu europejskich socjologów uważa, że Moskwa jest stolicą miłości lesbijskiej. Młode kobiety po nocy w dyskotecie nie mają gdzie i z kim iść, więc idą ze sobą. To bardzo popularne tutaj. Powstają już pierwsze prace naukowe na ten temat”.

Samotność Rosjanek stanowi więc mieszankę niedostatku, przewagi jakościowej, oczekiwań, tragicznej historii, wolnej woli i niesprzyjającej rzeczywistości.

## Przysłowie 2: Bij babę młotem, stanie się złotem

Esencję rosyjskiej kobiety starano się uchwycić już wielokrotnie, zwłaszcza w literaturze pięknej. Bohaterki Aleksandra Puszkina są wierne, cnotliwe, romantyczne i silne zarazem. U Nikołaja Niekrasowa żony dekabrystów porzucają salony, by ruszyć za swoimi mężami na Syberię. Gruszeńka i Sonia Fiodora Dostojewskiego cierpią u boku mężczyzn „po przejściach”, by ci narodzili się na nowo. Anna Karenina miała być pierwszą kobietą, która poświęciła rodzinę w imię własnego szczęścia. Później bohaterkami ucieleśniającymi aktualną Rosjanek stały się rewolucjonistki (Maksym Gorki), robotnice (literatura w służbie socjalizmu) i kobiety łagrów (Warłam Szafamow, Aleksander Solżenicyn).

**Przysłowia zniszczyły kobietę jako człowieka. Kobieta stała się obiektem kpin i poniżenia. Ewoluowała w babę.**

W kobietę nieraz próbowano także wmontowywać rosyjskość. „Rosja jest kobieca” – brzmi popularne  *cliché*. W ramach tego swawolnego paradygmatu Rosja miałyby być albo matroną – choć pełną miłości, to zaborczą, apodyktyczną i okrutną (na przykład symboliczna babcia Lidia z *Pochowajcie mnie pod*

*podłogą*) albo „ona” dramatycznie doświadczaną i terroryzowaną przez swoich lub obcych. Polscy intelektualiści uwielbiają cytować frazę Dmitrija Miereżkowskiego o tym, że „Rosja jest rodzaju żeńskiego, ale nigdy nie miała męża. Zawsze była tylko gwałcona – przez Tatarów, carów i bolszewików. Wyłącznie Polska mogła zostać mężem Rosji, ale Polska była za słaba”.

Przy czym sztuka sobie, a społeczeństwo sobie, co tragikomicznie symbolizują rosyjskie przysłowia. Jeszcze raz Jerofiejew: „Przysłowia zniszczyły kobietę jako człowieka. Kobieta stała się obiektem kpin i poniżenia. Ewoluowała w babę, zyskała miano tak pogardliwe, że w większości obcych języków nawet nie ma ono odpowiednika. Cały kanon rosyjskiej mądrości ludowej przesiąknięty jest perfidną mizoginią”.

Nie należy też zapominać o silnie zakorzenionej w ludzie rosyjskim przemocy wewnątrz rodziny. Stanisław Cat-Mackiewicz pisał: „Ludzie bici a bezbronni wyżywali się w biciu istot bardziej bezbronnych od siebie. Bity chłop bił swą żonę, bita chłopska żona biła swe dziecko. Życie rodzinne w Rosji było okrutne, bolesne”.

Ale jest jeszcze trzeci – najważniejszy – poziom, czyli władza państwowa. Przypadek kobiet nasuwa sformułowaną w latach dziewięćdziesiątych koncepcję rosyjskiego systemu Jurija Piwowarowa i Andrieja Fursowa. System składa się z trzech elementów: ludzi zbędnych, władzy i populacji. W wywiadzie udzielonym Filipowi Memchesowi

Piwowarow tłumaczy: „Określiliśmy ją [władzę – przyp. red.] jako monopodmiot, czyli wyłączny podmiot rosyjskich dziejów. Drugi składnik to populacja. (...) Populacja to ludność pozbawiona społecznej podmiotowości, czyli taka, która nie odgrywa znaczącej roli w procesie historycznym. Spotykaliśmy się z opiniami, że powielamy antyrosyjskie stereotypy, ale taki jest wynik chłodnej obserwacji”. Szczególnie XX wiek, kiedy w ogóle możemy mówić o „kwestii kobiecej” w Rosji, potwierdza, że Rosjanki były (są?) jedynie przedmiotem polityki kolejnych przywódców.

### Przysłowie 3: Nie będzie z kury koguta, nie będzie z baby chłopa

Bezpośrednio po rewolucji bolszewicy postawili sobie za cel kreację nowego człowieka. „Rozwiązanie kwestii kobiecej”, które to sformułowanie funkcjonowało w partyjnym nazewnictwie, oznaczało najpierw komunistyczne wychowanie, a w następnej kolejności podwyższenie kobiecej aktywności w walce o socjalizm. Aby przełamać pasywność Rosjanek, powołano specjalne oddziały państwowe (*żensowiety*) do pracy z kobietami, pod dowództwem pierwszej na świecie kobiety minister Aleksandry Kołłontaj.

W czasie budowy nowego państwa Lenin stwierdził, że „żadna władza nie zrobiła nawet połowy tego, co radziecka w kilka miesięcy po rewolucji”. Pod względem formalnym miał rację. Konstytucja z 1918 roku gwarantowała równość praw kobiet i mężczyzn oraz nadawała im prawa wyborcze (w tamtym czasie takie prawo dawały jedynie trzy kraje na świecie). Kobiety zyskały prawo pozostania przy swoim nazwisku, kwestię orzekania ojcostwa i alimentów oddano pod jurysdykcję odpowiednich organów. Zalegalizowano też prawo do aborcji, ułatwiono rozwody (możliwe nawet drogą pocztową), przyznano ciężarnym kobietom płatny urlop oraz zrównano w prawach dzieci ślubne i nieślubne. W latach dwudziestych XX wieku znacznie wzrosła liczba kobiet z wyższym wykształceniem, a jednocześnie spadł procent analfabetek.

Oczywiście koszt był ogromny. Oprócz tego, że wiele praw pozostało wyłącznie na papierze, nastąpiła polityzacja życia prywatnego. Partia weszła w buty ziemskiego kościoła, który ustalał nowoczesne normy moralne dla kobiet i ich rodzin. Lata dwudzieste XX wieku były preludium do przejścia przez państwo stalinowskie życia prywatnego.

W latach trzydziestych ubiegłego stulecia ZSRR wszedł w fazę „totalitarnej androginii”. Zawyroковано, że kwestia kobieca została już rozwiązana, dlatego teraz należy, po pierwsze, włączyć kobiety w realizację planów pięcioletnich, po drugie, zmusić je do rodzenia. Badaczka Uniwersytetu Stanforda Dorothy Atkinson napisała: „Od kobiety oczekiwano, że w fabryce będzie pracować jak maszyna, a w domu rodzić jak krowa”. Aby mogło się to udać, państwo przejęło wychowanie dzieci, wspierało migrację chłopskich dziewcząt do miast oraz zadbało o ich zatrudnianie w fabrykach i kołchozach. Symboliczne stało się wykonywanie przez kobiety męskich

zawodów, takich jak: kierowca, traktorzysta, maszynista. Pomijając barbarzyństwo ówczesnego systemu, kobiety zyskały relatywną niezależność, oczywiście na miarę kraju i czasów.

Równocześnie zawrócono rewolucję seksualną poprzedniego dziesięciolecia. Przede wszystkim ograniczono prawo do aborcji i środków antykoncepcyjnych oraz blokowano rozwody. Wszystko po to, by zwiększyć przyrost naturalny, co zresztą się nie udało. Ponadto, dzięki komunałkom dokonano totalnej kolektywizacji i kontroli życia rodzinnego. Sfera prywatna przestała istnieć. Teraz lokatorzy komunałek robili wszystko razem, jednocześnie donosząc na siebie nawzajem.

#### Przysłowie 4: Podskakuje dupą baba, a do sprawy się nie nada

Choć dziś chruszczowki wywołują szyderczy śmiech, to po czasach stalinizmu oznaczały one nawrót autonomii rodziny, intymności i przynajmniej częściowej wolności wychowywania dzieci. Co prawda, młode małżeństwa ze względów finansowych nadal mieszkaly z rodzicami, a dziadkowie z powodu braku czasu rodziców przejęli opiekę nad wnukami, ale Rosjan uwolniono od kolektywnej egzystencji. W okresie Nikity Chruszczowa nastąpiła też ułomna liberalizacja, na przykład przywrócono prawo do aborcji, choć w ramach zniechęcenia zabieg wykonywano bez narkozy i środków przeciwbólowych.

W okresie Chruszczowa i Breżniewa państwo uruchomiło pomoc dla samotnych matek, rozwódek i kobiet ciężarnych. Był to nie tylko element polityki pronatalistycznej, ale również nowego projektu ideologicznego – „pracującej matki”. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stosowano nową propagandę, która zniechęcała kobiety do udziału w sferze publicznej i promowała tradycyjną rolę matki, tak aby „przywrócić kobiety rodzinom”. Ponieważ jednak nie mogły i nie chciały one zrezygnować z pracy, harowały dwa razy więcej od mężczyzn (praca plus dom plus dzieci), przez co miały o wiele mniej czasu na rozwój zawodowy.

Zresztą ofensywa „pracującej matki” szła paralelnie z akcją „antyfeminizacji mężczyzn”. Oprócz próby odciążenia ich od alkoholu i niezdrowego trybu życia, rozpoczęto zmasowany kult męskości. Przywoływano bohaterów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, promowano wzorce prawdziwej męskości i męskiej przyjaźni, zezwolono nawet na pokazywanie kowbojów z hollywoodzkich produkcji. Propaganda zachęcała mężczyzn do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wierności małżeńskiej. Jednocześnie potraktowano ich jak gatunek specjalnej troski. Odpowiedzialnością za fizyczne i psychiczne zdrowie mężczyzny obarczono kobiety, w zamyśle strażniczki zdrowej rodziny. Szyja miała już nie tylko poruszać głową, ale i za nią myśleć.

## Przysłowie 5: Siedź, babo, przy swoim krzywym wrzecionie

W okresie pierestrojki polityka została przesunięta w kierunku właściwego podziału ról damsko-męskich i zachęcenia Rosjanek, by te wróciły do domu. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku umożliwiono im coś, co dzisiaj nazwalibyśmy *part-time job*. Co ważniejsze jednak, powstały specjalne poradnie rodzinne, małżonkom udzielano bezpłatnych konsultacji, w szkołach rozpoczęły się lekcje wychowania do życia w rodzinie, urosła też rola psychologów pouczających, co jest odpowiednie dla każdej płci, aby zbudować zdrową rodzinę (w domyśle: zatrzymać lawinę rozwodów i spadek przyrostu naturalnego).

Politykę ZSRR okresu pierestrojki najlepiej oddaje wystąpienie Gorbaczowa z 1987 roku: „Przez lata (...) przestaliśmy zwracać uwagę na specyficzne prawa i potrzeby kobiety wynikające z jej roli jako matki i gospodyni domowej oraz jej niezastąpionej roli w stosunku do dzieci. Zaangażowane w badania naukowe, pracę na budowach, przemyśle (...) kobiety przestały mieć czas na swoje codzienne obowiązki w domu (...). Odkryliśmy, że wiele z naszych problemów (...) jest spowodowane osłabieniem więzi rodzinnych (...). Jest to paradoksalny efekt naszej (...) troski, by zrównać kobietę i mężczyznę we wszystkim. Obierając kurs pierestrojki, zaczęliśmy przewyższać te braki. Dlatego też podtrzymujemy gorącą debatę w prasie (...) o tym, co powinniśmy zrobić, aby przywrócić kobietę wyłącznie jej kobiecej misji”.

## Przysłowie 6: Przyszła śmierć po babę, nie odsyłaj jej do dziada

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia nastąpiła prawdziwa tragedia. Państwo przestało istnieć, właściwie na mężczyzn przenosząc swoje dotychczasowe funkcje. Ci z kolei – ze względu na sytuację gospodarczą – nie byli w stanie unieść tego ciężaru. Zaczęli pić i umierać częściej niż przed upadkiem ZSRR. Kobiety za to słono zapłaciły. Wzrosła liczba prostytutek na ulicach, samotnych matek (tylko 12 procent ojców płaciło alimenty), gwałtów i zabójstw na tle seksualnym, ofiarami likwidacji bądź restrukturyzacji państwowych zakładów padały głównie kobiety (w 1995 roku stanowiły 70 procent bezrobotnych), 65 procent małżeństw się rozwódziło. Ponadto na mocy ustawy z 1992 roku kobietom do trzydziestego piątego roku życia zabroniono pracy przy uprawie roślin, hodowli zwierząt i drobiu, jeśli w branżach tych wykorzystywano pestycydy lub trujące środki chemiczne. „Moscow Times” napisał: „Minister pracy cofnął zegar (...), wysyłając oficjalny sygnał do kobiet: zostań w domu, wychowuj dzieci, zadbaj o dom i zostaw pracę mężczyznom”.

O polityce ery Władimira Putina napisano wiele. W skrócie można powiedzieć, że jest to dalszy ciąg zmagania z „przeklętym problemem” spadku przyrostu naturalnego.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat do imponujących rozmiarów rozbudowano politykę prorodzinną. Między innymi wprowadzono zapomogę na dziecko do 13,7 tysiąca rubli, kapitał macierzyński w wysokości około 430 tysięcy rubli, gubernatorskie i regionalne wypłaty na dziecko, płatny urlop wychowawczy do 4,5 roku, z którego mogą skorzystać również ojcowie i prawni opiekunowie (na ten cel w tym roku zaplanowano 470 milionów rubli), zbudowano kilkaset tysięcy przedszkoli (których nadal brakuje). Do tego należałoby dołączyć „konserwatywną rewolucję”, aczkolwiek w tej chwili trudno powiedzieć, co ona oznacza i jak ma się do samych kobiet.

### Przysłowie 7: Nie znajdzie baba chłopa, wyjdzie za bałwana

Odsuwając jednak na bok obrazy kobiet w literaturze, ludową mizoginię i uprzedmiotowienie przez państwo, należy przede wszystkim zapytać, czym zajmują się współczesne Rosjanki, czego pragną, dlaczego ich kadra zwycięża i czy wreszcie uzyskują podmiotowość.

Przykładając zachodnie standardy, wydaje się, że nie ma gorszego miejsca do życia dla kobiet niż Rosja. Więcej ministrów płci żeńskiej można znaleźć w Iranie, zaledwie 37 procent Rosjan zaakceptowałoby kobietę prezydenta, w konstytucji nie ma zapisu o równości płci, a w rankingu najbogatszych i najbardziej wpływowych kobiet świata brakuje choćby jednej Rosjanki, podczas gdy w męskich zestawieniach Putin, Siergiej Ławrow i oligarchowie mają się świetnie. Problem tylko w tym, że samym Rosjankom jest z tym dobrze i nie uśmiecha im się zachodni feminizm.

### Przysłowie 8: Pies jest mądrzejszy od baby, nie szczeka na pana

Uczestnictwo Rosjanek w polityce najwyższego szczebla przedstawia sobą obraz tragiczny, pomimo nadziei, jakie w 1993 roku wzbudziło zdobycie 11 procent głosów przez Rosyjską Partię Kobiet i jej wejście do Dumy Państwowej. Obecnie w niższej izbie zasiada zaledwie 14 procent kobiet. I sytuacji nie poprawia wcale fakt, że jej przewodniczącą została, nazywana przez media najbardziej wpływową kobietą w Rosji, Walentina Matwijenko. Złośliwie można tylko dodać, że komuniści Giennadija Ziuganowa, którzy najgłośniej żądają równouprawnienia, powołując się przy tym na „chlubną” przeszłość ZSRR, mają w swych szeregach tylko jedną deputowaną. Najwięcej Jedna Rosja, bo „aż” 19 procent.

Tylko dwie spośród trzydziestu dwóch to „panie ministery”. Pierwsza wicepremierka Olga Gołodiec była niegdyś prawą ręką Michaiła Prochorowa, potem podwładną Jurija Łużkowa i Siergieja Sobjanina. Jedna z lepiej zarabiających w obecnym rządzie,

posiada dwa mieszkania oraz daczę we Włoszech i Szwajcarii. Drugą jest minister zdrowia Weronika Skworcowa, pełniąca tę funkcję już szósty rok. Typowa przedstawicielka rosyjskiej inteligencji: właścicielka skromnego trzydziestoośmiometrowego mieszkania w Moskwie, która w wolnych chwilach prowadzi badania nad nowymi sposobami leczenia udaru mózgu. Dwukrotnie udzielała pierwszej pomocy w czasie posiedzeń rządu.

Najgorzej sytuacja wygląda w Administracji Prezydenta, gdzie pracuje 4 procent kobiet. Podobno Putin nie jest specjalnym wielbicielem kwestii równouprawnienia. Olga Krysztanowska z ruchu Wzorowy Uczeń poinformowała: „Mówiłam Putinowi o naszym kobiecym ruchu. Nie spodobała mu się ta idea”. Fakty mówią same za siebie. Po 2004 roku została zlikwidowana rządowa Komisja do spraw Kobiet, a także Komisja do spraw Kobiet, Rodziny i Demografii pracująca pod auspicjami prezydenta.

Ostatnią kandydatką na prezydenta była Iryna Hakamada. W 2004 roku zdobyła 4 procent głosów. W wywiadach wielokrotnie opowiadała, że jako kobieta z trudem mogła zebrać fundusze na kampanię. Oczywiście oprócz faktu bycia kobietą, istotną rolę odegrało też to, że dawna partia kobiet i feministki związały się ze zniechęconymi przez społeczeństwo liberałami z ugrupowania Jabłoko.

W rosyjskiej polityce występuje zjawisko odziedziczone po Związku Radzieckim. Otóż od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku większość pracowników drugiego i trzeciego szczebla ministerstw stanowią kobiety, a w przypadku ministerstwa zdrowia nawet 77 procent. Podobnie sytuacja wyglądała w KPZW. Biuro Polityczne stanowiło rezerwat szarych garniturów, ale średni szczebel i organizacje przypartyjne były otwarte. Oblicza się, że obecnie ponad 50 procent stanowisk wszystkich ministerstw zajmują właśnie kobiety – urzędniczki średniego szczebla. Choć sytuacja ma się trochę lepiej na poziomie regionalnym i municypalnym, to także i tu dochodzi do reprodukcji zjawiska.

**Po upadku ZSRR wzrosła w Rosji liczba prostytutek, samotnych matek, gwałtów i zabójstw na tle seksualnym, ofiarami likwidacji państwowych zakładów padały głównie kobiety.**

## Przysłowie 9: Baba miele ozorem, ale nikt jej nie wierzy

Jeśli nie w polityce, to czym zajmują się zawodowo Rosjanki, skoro według Banku Światowego pracuje ich aż 69 procent? Podczas gdy pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, w ZSRR zatrudnionych było 92 procent kobiet, to dziś stanowią one 47 procent rynku pracy (33,7 miliona). Dominują w służbie zdrowia (85 procent), edukacji (81 procent), bankowości (78 procent) i księgowości (75 procent). Najmniej jest

ich w sektorze energetycznym, surowcowo-wydobywczym, rolnictwie, transporcie i nieruchomościach. Zarabiają średnio o 36 procent mniej niż mężczyźni.

Już od czasów ZSRR stojące na wysokim poziomie radzieckie uczelnie były trampoliną dla awansu społecznego kobiet. *Priedpodawatiel* cieszył się statusem i szacunkiem. Ten mechanizm pozostał do dziś. Pod względem liczby profesorek i wykładowczyń dzisiejsza Rosja wyprzedza nawet kraje skandynawskie. Co prawda, mówi się o tym, że najzdolniejsi naukowcy płci męskiej wyjechali za granicę, ale takie postawienie sprawy uwłacza kobietom, które od lat trzydziestych XX wieku są istotną składową cenioną na całym świecie rosyjskiej inteligencji, zarówno tej technicznej, jak i humanistycznej. Problem pojawia się natomiast wtedy, gdy dochodzimy do struktur decyzyjnych. Otóż jedynie 2 procent kobiet jest członkiniami Rosyjskiej Akademii Nauk.

**W Administracji Prezydenta  
pracuje 4 procent kobiet.  
Podobno Putin nie jest  
specjalnym wielbicielem kwestii  
równouprawnienia.**

„Filantropia to jedyna publiczna sfera w naszym kraju, którą mężczyźni gotowi są odstąpić kobietom” – napisała Alina Jewstigniejewa z RBT-TV. To prawda, sektor pozarządowy w Rosji jest przez nie całkowicie zdominowany. 80 procent petersburskiej „pozarządówki” stanowią aktywistki, tak samo wyglądają proporcje w liczbie

dyrektorów i dyrektorek największych NGO Rosji. Trzeba przy tym pamiętać, że *gros* z nich nie działa od godziny dziewiątej do siedemnastej, a ich działaczki nie otrzymują pensji z grantów zagranicznych. Pracują na zasadach wolontariatu po godzinach etatowej pracy.

Większość głośnych akcji dobroczynnych, które angażują celebrytów i osoby publiczne, również przyjmuje kobiecą twarz (z wyjątkiem mecenatu kulturalnego). Filantropia kobiet na tym polu ma długą tradycję arystokratyczną, a jedną z pierwszych niezależnych od państwa radzieckiego organizacji społecznych był słynny Komitet Matek Żołnierzy, założony pod koniec okresu pierestrojki. Dziś do rangi symbolu urosły najsłynniejsza rosyjska obrończyni praw człowieka Ludmiła Aleksiejewa, obrończyni Lasu Chimskiego Jewgienija Czirikowa i wybrana w tym roku na Ombudsmana Rosyjskiej Federacji Ełła Pamfiłowa.

## Przysłowie 10: Baba płacze, byle płakać

Obok nauki i filantropii, procesu upodmiotawiania Rosjanek najsilniej należy szukać w biznesie. Chociaż tak samo jak w Polsce organizacje kobiece słusznie skarżą się na niższe płace, molestowanie seksualne oraz to, że pracodawcy nie chcą zatrudniać kobiet w wieku dwudziestu pięciu-trzydziestu pięciu lat w obawie

przed zachodzeniem przez nie w ciążę, to jednak właśnie wzrost gospodarczy i wolny rynek ery putinowskiej pozwala kobietom na karierę niezależnie od władzy mężczyzn.

W czerwcu bieżącego roku ukazały się wyniki badania firmy audytorskiej i consultingowej Grant Thornton, według którego Rosja jest pierwszym krajem na świecie pod względem ilości kobiet top menadżerów (43 procent). Kolejne są: Łotwa, Indonezja, Filipiny i Litwa. Naturalnie można mieć do tych wyników zastrzeżenia, bo przecież wielu biznesmenów przepisuje na żony i kochanki swoje firmy (choć nie jest to praktyka wyłącznie rosyjska), a jednoosobowy zakład fryzjerski czy sklep internetowy z ekologiczną żywnością już czyni kobietę top menadżerem.

Taki pogląd pokrywałby się ze statystyką, która wskazuje, że prawie połowa małych przedsiębiorstw jest zarządzanych przez kobiety, ale średnich – „jedynie” 22 procent. Wielkich prawie w ogóle. Natomiast nadal wskaźnik ten pozostaje szalenie obiecujący, ponieważ oznacza on, że Rosjanki biorą sprawy w swoje ręce. Zakładając własne firmy, choćby i jednoosobowe, stają się powoli solą małej rosyjskiej przedsiębiorczości. Już dziś mówi się o ich dominacji w tym sektorze, nie tylko z powodu liczb, ale też większej inicjatywy, mobilności, elastyczności, otwartości, lepszej znajomości języków. Ponadto jak wytłumaczyć wyniki badania Pricewaterhouse Coopers pokazujące, że 60 procent dyrektorów finansowych w biznesie to kobiety? Tych stanowisk nikt nie przepisuje, nie dziedziczy i nie zakłada, ale obejmuje się je dzięki kwalifikacjom oraz zdobytej wiedzy i doświadczeniu.

Sukces w biznesie spowodował, że od co najmniej piętnastu lat socjologowie opisują rosyjskie typy bizneswoman, które zmieniły strukturę społeczną całego kraju. Oto trzy z nich.

Kobieta przedsiębiorca, zazwyczaj trzydziestosześcioletnia, dobrze wykształcona (ekonomia lub kierunki humanistyczne), zamężna, matka jednego bądź dwójki dzieci (badania wskazują, że matki Rosjanki osiągają w biznesie większy sukces). Sporo pracują (sześćdziesiąt dwie godziny tygodniowo), nie boją się ryzyka i odpowiedzialności. Zarabiając około 40 tysięcy rubli miesięcznie, stają się głową rodziny. Wybierają typ kolektywnego zarządzania.

Kobieta wykonawca, trzydziestodwuletnia, wyższe wykształcenie techniczne, zamężna, ma dzieci, często mieszka z rodzicami. Jest niezadowolona ze swojej pensji (niecała połowa budżetu domowego), stąd praca raczej jej przeszkadza, niż pomaga w obowiązkach domowych. Posługują się bezkonfliktowym stylem zarządzania.

**Rosjanek nie uwiedzie feminizm. To prawda, niewiele o nim wiedzą, ale instynktownie czują, że nie przyniesie im on poprawy.**

Kobieta dyrektor, trzydziestodwuletnia, nierzadko rozwiedziona i bez dzieci. Świetnie wykształcona, równocześnie nieustannie podnosząca kwalifikacje. Żyje pracą i dobrze zarabia. Dominująco męski styl zarządzania.

## Przysłowie 11: Baby skrucę okazują, dziewczęta za mąż się gotują

O sukcesach Rosjanek w biznesie należy mówić głośno przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, najczęściej pisze się wyłącznie o najbogatszych kobietach, w dodatku tych, które odziedziczyły majątek po mężu. W newsach pojawiają się: Elena Baturina – żona Jurija Łużkowa dzieląca z mężem oskarżenia o defraudację, Polina Deripaska – zarządzająca Forward Media Group, żona Olega Deripaski, jednego z najbogatszych ludzi świata, czy Daria Żukowa – dyrektorka popularnej galerii sztuki Garaż, partnerka Romana Abramowicza. Rzadziej wspomina się o krezuskach, które doszły do majątku od zera, na przykład o Natalii Kasperskiej, właścicielce InfoWatch, Belli Zatkis, wicedyrektorce Spierbanku, Oldze Dergunowej, zarządzającej Microsoft Russia i członkini zarządu menadżerów VTB Bank. Jednakże najlepiej byłoby, gdyby o krezuskach dziedzicznych i *self-made women* nie mówiono prawie wcale, ponieważ to w żaden sposób nie odzwierciedla realnych zmian społecznych. A realną zmianą jest dziś to, że Rosjanki menadżerki tworzą nieliczną w Rosji klasę średnią i jedną z najbardziej mobilnych grup w tym kraju.

Po drugie, mówić należy, ponieważ w wykształceniu i karierze Rosjanki upatrują niezależność, a co więcej ten sposób widzenia świata przechodzi na męską część populacji. 64 procent Rosjan uważa, że kobiecie potrzebne jest wykształcenie i dobra praca, a tylko 27 procent lokuje jej dobrobyt w bogatym mężu. Obecnie 55 procent młodych Rosjanek ma dyplom wyższej uczelni, a 40 procent mówi o tym, że chce pracować, nawet jeśli mąż będzie świetnie zarabiał.

Po trzecie, należy o nich mówić, ponieważ obok nabierania podmiotowości oznacza to jeszcze jedno: zwiększenie potencjału rozwojowego Rosji. Makroekonomistka Natalia Orłowa z Alfa Banku: „Kobiety w Rosji zasadniczo próbują robić biznes, przestrzegając reguł biznesu, a nie używając osobistych kontaktów. Można by również wyciągnąć z tego wniosek, że kobiety są mniej skorumpowane, ale nie powiedziała-bym tego w tak bezpośredni sposób”. Oczywiście pokładanie w Rosjankach nadziei na sanację moralną państwa byłoby naiwnością, ale poczucie tego, że osiągnięcie sukcesu zależy od ciężkiej pracy, a nie wyłącznie grubej koperty i odpowiednich koneksji, stanowi ogromny kapitał społeczny.

## Przysłowie 12: Babskie serce wrze jak kocioł

Z wielu badań społecznych przeprowadzanych w Rosji wyłania się następujący obraz pragnień i samopoczucia współczesnej Rosjanki: najważniejsza jest dla niej rodzina i jeśli tylko czuje się w niej szczęśliwa (a w większości tak jest), to nie uważa niesprawiedliwości wokół niej i nie czuje się dyskryminowana. Uważa, że relacje w rodzinie muszą być oparte na miłości. Jest przesiąknięta mało realnymi oczekiwaniami i romantyczną naturą. Mężczyznę, z którym weszła w związek, chce kochać, byle tylko był łagodny, ustępliwy, sprawiedliwy, wierny, dobrze wychowany, zarabiał na rodzinę i się nią opiekował. O wiele bardziej niż sprawność seksualną szanuje jego intelekt. Za to bardzo martwi się o bezpieczeństwo dzieci. Kiedy już przestaje się martwić, pracować, sprzątać i prac, wtedy ogląda telewizję, spaceruje albo spotyka się ze znajomymi. Ale ma na to naprawdę niewiele czasu, bo obowiązki domowe i zawodowe zabierają jej 76,3 godziny tygodniowo. Jeśli więc w pracy spędza 40 godzin, to ponad 5 godzin każdego dnia sprząta, gotuje, robi zakupy i opiekuje się dziećmi. Śpiąc 6 godzin oraz 2 godziny dojeżdżając i wracając z pracy, zostaje jej 180 minut dla siebie. Jednak wcale jej to nie martwi i nie narzeka, jeśli tylko jej życie rodzinne jest udane...

Dlatego Rosjanki ani teraz, ani później nie uwiedzie feminizm – dobrze, abyśmy zdali sobie z tego sprawę. To prawda, niewiele o nim wiedzą, ale instynktownie czują, że nie przyniesie on poprawy ich statusu. Na tym etapie ich życia i rozwoju historycznego Rosji oczekują przede wszystkim dobrobytu, odpowiedzialnego, kochającego męża i po eksperymentach komunistyczno-kapitalistycznych – spokoju. Nie w głowie im kobieca rewolucja, na które to słowo zresztą mają uczulenie. Termin równouprawnienie także brzmi dla nich dość ponuro. Nasłuchały się o nim dostatecznie przez cały okres ZSRR, a potem w biedzie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Badaczka Uniwersytetu Stanforda Lisa Sundstrom z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej tak opisała stosunek Rosjanki do feminizmu: „Rosjanki postrzegają feministyczne organizacje jako złożone z radykalnych, samotnych kobiet i prawdopodobnie lesbijek. Interpretują feminizm jako ujednoczenie płci, wymazanie różnic między płciami, tak jak zrobiła to radziecka ideologia. A jednocześnie widzą kobiece niefeministyczne organizacje, jako te wywodzące się z żensowietów, będących częścią nomenklatury i niebędących zainteresowanymi rozwiązaniem realnych problemów kobiet”.

### Przysłowie 13: Żli się baba na targ, a targ ani o niej sływał

„Realne problemy kobiet” stanowią tutaj sedno sprawy, gdyż feministki są całkowicie oderwane od społeczeństwa, a przede wszystkim od rosyjskich kobiet. Podstawową tego przyczyną jest to, że zagraniczni grantodawcy wspierają projekty nijak przystające do rzeczywistości. Lisa Sundstrom zauważa: „Dla grantodawców zza granicy centra *gender studies* czy centra kryzysowe są dużo ważniejsze niż organizacje uczące kobiety nowych umiejętności na rynku pracy. Amerykańscy grantodawcy, najwięksi w Rosji, wspierają działania z góry do dołu, zamiast żądać czegoś odwrotnego. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia skupiano się na organizowaniu konferencji dla organizacji pozarządowych i rozwijano ich infrastrukturę, czyli networking, newslettery i strony internetowe”. Co gorsza, tylko 20 procent kobiecych organizacji współpracuje z instytucjami edukacyjnymi i tylko 23 procent angażuje się w jakąkolwiek działalność dobroczynną! Reszta ogranicza swoją działalność do wewnętrznych spotkań, treningów i badań. Między Rosjankami a organizacjami kobiecymi albo istnieje gruba ściana lodu albo w ogóle się nie znają.

Poza tym od 2011 roku feminizm w Rosji przybrał gębę Pussy Riot. Zamaskowane na żółto-fioletowo dwudziestolatki proponujące skandynawski model ustrojowy, żądające odprawiania nabożeństw przez kobiety i wykrzykujące w cerkwi Chrystusa Zbawiciela „gówno Boga” i „Bogurodzico, stań się feministką” to chyba najgorsze, co można było zrobić rosyjskiemu feminizmowi. Agresja Pussy Riot nigdy nie przekonała ich rodaczek do feminizmu. Wręcz przeciwnie: zamiast walki o prawa kobiet zobaczą w nim zwykłe chuligaństwo i awanturnictwo.

Dlatego tylko 6 procent Rosjan poparło Pussy Riot, natomiast aż 41 procent czuło silną antypatię. I choć dwa lata łagru powszechnie uznano za zbyt surowe, to jednak 86 procent obywateli chciało, by trzy dziewczyny zostały w jakiś sposób ukarane.

### Przysłowie 14: Czterdzieści lat, kończy się babie świat. Czterdzieści pięć, wraca jej chęć

Słowa cytowanego we wstępie Jerofiejewa trzeba potraktować albo szerzej, albo z dystansem. Co prawda, Rosjanki są bardzo aktywne seksualnie (choć w tym roku Rosja spadła z pierwszego na trzecie miejsce na świecie), ale kobiety rosyjskie pozostają nastroszone konserwatywnie. Oczekują pomocnej dłoni, gdy wychodzą z autobusu, mężczyzna nie powinien zrobić sobie krzywdy młotkiem, za to winien być opiekuńczy i stanowczy. W przeciwieństwie do Francuzek czy Szwedek, Rosjanka nie proponuje pójścia do łóżka na pierwszej randce. Szachy damsko-męskich zalotów

trwają u niej znacznie dłużej. Rosjanka pragnie bowiem szczęśliwej rodziny i w tym celu dokładnie sprawdza kandydatów. Orgazm poczeka.

Ale Rosjanki zażądały innego JESZCZE. „Jeszcze” oznacza, że nie będą traktowane jak przedmiot, że za swoją ciężką pracę zostaną nagrodzone, a państwo nie będzie im mówiło, jak mają żyć i wychowywać dzieci. To ostatnie już się udało. To drugie przynajmniej połowicznie. Co do pierwszego... Jeśli Fursow i Piwowarow mają rację, to pozostaną przedmiotem albo zostaną monopodmiotem. Ale skoro, jak pisał Niekrasow, „potrafią zatrzymać galopującego konia”, czemu by nie historię Rosji? A jeśli nie?

Przysłowie 15: Baba z wozu, koniom lżej. 🏰

Kuba Benedyczak jest pracownikiem Fundacji im. Stefana Batorego.